

# Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Niedziela, dnia 22 listopada 1914 r.

## W Łodzi i okolicy.

### Łódź-Antwerpja.

Niemieckiej kwaterze głównej po upadku Cin Dao, stracie „Emdena” i „Königsberga”, po dotkliwych niepowodzeniach w Argonach i na Kanale Izerskim, wreszcie po smutnym odwróceniu z pod Warszawy, potrzebna na gwałt sensacja, któraby zdolna była śmić bodaj na chwilę blask zwycięstw nieprzyjaciela.

Niezbędna im sensacja — wieść jakaś, któraby zdołała wstrząsnąć popadający w apatię i pesymistyczne rozmyślenia „naród filozofów”, zelektryzować bodaj na czas jakiś masy, przyzwyczajone do pełnych blasku chwali obwieszczeń sztabu generalnego.

Wymaga tego strategia spekulacyjna, strategia rządu i oklamywania narodu.

Od chwili, gdy twierdza antwerska padła, zburzona olbrzymami Kruppa — sensacji takiej nie było.

Więc trzeba zbombardować jakieś miasto, a przynajmniej symulować bombardowanie...

Łódź!...  
Któż w Niemczech nie słyszał tej nazwy — Łódź?

A więc musi to być miasto wielkie, potężne...  
Czy twierdza?

Ano, pewnie, skoro je bombardują „dzielne, sławne, bohaterkie” i t. d. wojska kajzerowe...

Niedawno Antwerpen — teraz Łódź!

Dziwną bywa niekiedy logika... wojny.

### Bomby w Łodzi.

Straszny dzień przeżyła wczoraj Łódź. Rzucano pociski eksplodujące z samolotów.

(o) Jedna z bomb wpadła do zabudowań fabrycznych S. Barcińskiego i S-ka, przy ul. Tylnej № 6, do basenu fabrycznego, napełnionego wodą i ugrzęzła na dnie, nie eksplodując.

W domu przy ul. Orlej № 5, bomba wpadła do mieszkania Bauera, na pierwszym piętrze. Dzięki temu, że Bauer z rodziną znajdował się o piętro wyżej, zawdzięcza swoje ocalenie.

Zapadająca się podłoga przywała mieszkańca w suterynie żonę rezerwistę Pauline Denelową wraz z dwójkiem małych dzieci. Jęki zasypianych gruzami rozlegały się przez jakiś czas. Rzucano się na pomoc

zasypianym i po półgodzinnej pracy wydobyto matkę wraz z półroczną córeczką lekko pokaleczonych lecz żywych.

Wkrótce z pod gruzów wydobyto i dwuletniego chłopczyka ze zranionem lekko czołem. Zasypiani zawdzięczają życie tej okoliczności, że złamanej ścianie oparł się o mur i pod nim uczynił się próżnia, w której znajdowali się zasypiani.

Inna bomba uderzyła w oficynę domu № 13 przy ul. Panskiej, tuż przy oknie utrzymującej magle Franciszki Jaskułowskiej. Działanie tej bomby było straszne. Cała ściana została rozwalona, meble wszystkie w jednym pokoju zniszczone. Znajdująca się w drugim pokoju J. odłamkami mebli została rannona ciężko w prawą rękę. Siła wybuchu rozerwała na kawałki czapkę na łowie syna J. 14-letniego Bolesława. Drogę tego chłopca w chwili zarwanej z rynną poraniło stróża miejscowego Piotra Paciorka. Wszystkie szyby w wymienionych i okolicznych domach zostały wybite.

Rzucona z samolotu niemieckiej bomba rozerwała literalnie przechodzącą ulicą Targową obok elektrowni, konduktora kolei fabryczno-łódzkiej Lewadowskiego, oraz zabiła przechodzącą dziewczynę, nazwiska której ustalić się na razie nie udało.

Również padły dwie bomby na fabrykę Gampego przy ul. Radwańskiej № 10, przyczem zniszczyły jedną salę w fabryce.

Na ulicy Ewangelickiej № 5, bomba wpadła na podwórze i rozprysła się w różne strony. Nikt szwanku nie odniósł.

Odłamki bomb padły na wille Barcińskich, przy ul. Widzewskiej № 192. Zniszczona sztukateria — wszystkie szyby wypadły.

Przy ul. Nowo-Kwiatkowskiej w Radogoszczu granat, padłszy na dach fabryki Szpigła, zburzył cały gmach. Ofiar w ludziach nie było. Straty olbrzymie.

Za samolotami niemieckimi rzucili się w pościg lotnicy rosyjscy, oraz ostrzeliwano ich z karabinów. Jeden samolot postrzelony opadł na szosie Aleksandrowskiej i zabrano go do niewoli. Z aparatu zdjęto karabin maszynowy, który odesłano do komendatury.

*Ziemia i niebo w ogniu! jęki, jęki, jęki! Głuszą je grzmoty armat, wście i miasta płoną,  
Nawy oczyste we krwi, serca we łzach toną,  
a śmiech czerwony bucha z tej olbrzymiej męki.  
Grudem leży pociski z groźnej, czarnej węgli*

*kartaczownic, co ludzi cwiartują; szaloną nawałnicą z chmur wałęsa celne bomby.*

*W ona godzinę, zda się, nikt nie ujdzie ręki śmierci, szydzącej z życia. — Z precyzją*

*w oddali artyleryjskie salwy, konać chwyłły gońce, szła słowianom chrzest z ognia. — Niemcy,*

*wy nam grali już przed wieki pobudki zawzięcia zwiąca — lecz nie wy przeważycie mądrych losów szale.*

*— Nad dymy, tam, ca błysło? Ha, Grunwaldzkie słońce.*

### Z placu boju.

Wojska niemieckie podobno otrzymały rozkaz koniecznie zdobyć Łódź, aby mieć kwatery na kampanię zimową.

Atakujący na linii Łagiewniki — Sikawa 20 korpus niemiecki wściekłym atakiem na bagnety został prawie doszczętnie zniszczony. Ukryte w lesie łagiewnickim baterie niemieckie wpadły w ręce rosyjskie. Ilość zdobytych armat podają na 76. Oprócz tego wiele jeńców wpadło w ręce zwycięsców. Jak opowiadają jeńcy 20 korpusem niemieckim dowodził generał Scholtz.

(ga) Przybył do Łodzi z jednym z oddziałów wojskowych 15-letni Aleksander Ołędzki, z Warszawy.

Młody wojak towarzyszy swemu ojcu, który wezwany został jako zapasowy. Ojciec z synem brali udział w wielu bitwach.

W okopach młody Ołędzki podawał ojcu kule. Pomimo wyczerpania, chłopiec ten jest bardzo wojowniczo usposobiony. Zapewnia on, że przyrzeczono mu broń, gdyż dobrze strzela.

W Konstancynie poległo kilka osób ze stałych mieszkańców. Między innymi zabity został p. Szefer. Rodzina Adolfa Jendego wykopała w ogrodzie swoim dół, aby w razie potrzeby ukryć się przed kulami. Gdy krewni Jendego, Otto Stam i żona jego, Amalja, wyszli do ogrodu, trafili ich odłamki granatów. Pani Stam zabita została na miejscu, p. Stam zaś odniósł lekką ranę.

### Wśród rannych.

Na punkt przesyłkowy dostawiono żołnierza, rzadko tu widzianego. Ani jedna kropla krwi z niego nie wyszła, żadnej rany na nim nie było.

Tylko ogłuchł nagle od straszniego huk.

Trzeba go o to lub owo zapytać — niemasz sposobu.

Piszą pytanie na karteczce. Podają.

Rozpacznie machnął rękami: — Analfabeta.

Noc.

Rzedną strzały. Względna cisza objęła miasto. Od czasu do czasu

przemknie samochód, lub kozak żywo na koniu przebiegnie.

Tu i owdzie przejdzie żołnierz samotnie, lub w nielicznej kompanji. Czasem ma rękę na temblaku, czasem na nogę utyka.

Jeden z nich, zabłocony jak nieboskie stworzenie, wlecze się noga za nogą, wsparty na karabinie.

— Barin, ej, barin — zwraca się do mnie — a gdzie lazaret?

Chwieje się na nogach i wypłukuje ziemię, której ma pełną gębę.

— Odpocząć ja chciałby. Wiorst osiem przeszedł, a noga szelma piecze — nie daj Boże. Opatrzyć ją, albo co — trzeba.

— Skąd Bóg prowadzi?

— Ja z „zagubionych”. W boju dostał kulę i upadł. Złe było. Bał się w niewolę dostać, zawłókł się tedy w krzaki i tam „smyrneńko” przeleżał, aż Niemcy przeszli. A noga piecze...

Wylazł ja potem na drogę. Ciemno, że końca nosa nie zobaczysz. Idę i myślę: trafię albo nie trafię. A trupów moc naokół. Nie widzisz, potkniesz się, przewrócisz i podnosisz się ciężko.

Cięzko było iść, bo noga boli, to podniósł ja „wintówkę” zabitego kawalerzysty i, wsparłszy się na niej, poszedł od martwych ludzi do żywych...

— Gdzie lazaret, barin?

### Rozstrzelani bandyci.

(e) Onegdaj i wczoraj bandyci notoryczni i przypadkowi rzucili się celem rabunku na mieszkania, porzucone w popocho przez ludność Bałut i Radogoszcza.

Wprędce jednak zaprowadzono porządek, gdy kilku z tych szakali zastrzelono na miejscu.

Palić w łeb na miejscu, to istotnie radykalny i jedyny w tych warunkach środek na podobne indywidua.

### Mogily poległych.

(e) W Rokicinach obrano miejsce na mogily dla żołnierzy, poległych w walkach ostatnich.

Razem z wojakami rosyjskimi pogrzebano 24 żołnierzy nieprzyjacielskich i 2 oficerów.

### Kronika.

(o) Z Kuratorjum obywatelskiego. Zarząd kuratorjum obywatelskiego zwrócił się do gubernatora piotrkowskiego z prośbą o wyjednanie kredytu w sumie 632,250 na wypłacenie zapomóg dla rezerwistek za trzy miesiące, t. j. wrzesień, październik i listopad r.b.

(o) Nowy szpital dla rannych. Świeżo otwarty został w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej № 18 szpital czasowy dla rannych żołnierzy, obliczony na 230 chorych. Obecnie szpital ten jest zapelniony.

Personel tego szpitala, składa się z naczelnego lekarza dr. Ziegle-  
ra, 4 asystentów, 4 felczerów, 8 sióstr miłosierdzia; 24 pielęgniarzy i pielęgniarek i 8 członków ewakuacji.

Intendentem szpitala jest ks. Ignacy Cyraski. Szpital pozostaje pod opieką i na całkowitem utrzymaniu Polskiego Komitetu pomocy sanitarni.

(g) **Nowe lazarety.** Dzięki staraniom „Czerwonego Krzyża“ i Polskiego Komitetu niesienia pomocy rannym w całym szeregu lokali publicznych urządzone będą lazarety dla rannych.

W dniu dzisiejszym otwarty będzie lazaret w lokalu szkoły rzemiosł przy chrześcijańskim Tow. dobroczynności, przy ul. Pańskiej. W najbliższych zaś dniach w szkole buchalteryjnej Mantinbanda przy ul. Cegielińskiej. Niezależnie od tego w całym szeregu domów prywatnych zaofiarowano lokale na lazarety.

(o) **Ostrzeżenie.** Ostrzegamy mieszkańców Łodzi, aby nie wchodzili na dachy domów, w celu obserwowania okolic, gdyż osoby takie będą przez władze natychmiast aresztowane i pociągane do surowej odpowiedzialności.

(ga) **Szakale.** Korzystając z tego, że wielu mieszkańców przedmieść przeniosło się do miasta, pozostawiając swe mieszkania bez opieki, złodzieje rabują te mieszkania i sklepy.

Między innymi rozbito budkę Stanisława Słomy, na Starem Mieście (gdzie zrabowano 125 par butów).

(e) **Sklepy żydowskie, otwarte w sobotę.** Wczoraj, pomimo święta tygodniowego, były otwarte sklepy żydowskie z produktami żywnościowymi. Naskutek pozwolenia rabina czynne były również piekarnie.

(o) **Ofiara.** P. A. Biederman, w imieniu Tow. akc. „Saturn“ ofiarował 100 wagonów węgla do dyspozycji Głównego Komitetu Obywatelskiego.

Węgiel sprowadzony będzie natychmiast po otwarciu komunikacji.

(g) **Ruchome kuchnie.** Niezależnie od organizacji bezpłatnych herbaciarni dla żołnierzy, gmina żydowska przystąpiła wczoraj do organizacji ruchomych kuchni dla wojska.

Wczoraj w godzinach popołudniowych na rogu ulic Piotrkowskiej i Dzielnej ustawiono pierwszą kuchnię i rozdawano żołnierzom zupełną miarę potrzeby kuchnie ruchome utworzone będą i w innych dzielnicach miasta. Sympatyczny cel tego przedsięwzięcia skłoni zapewne ludność miasta naszego do składania ofiar.

(e) **Jęńcy i łupy.** W ciągu ostatnich dwóch dni sprowadzono do Łodzi około 1,500 jeńców, oraz przywieziono z traktu zgierskiego 10 wozów karabinów i innej broni.

(e) **Szrapnele na cmentarzu.** Na cmentarzu izraelskim podczas grzebania zwłok padły szrapnele, które uszkodziły kilka pomników.

(b) **List z niewoli.** Pan Józef Zaleski, nauczyciel szkół miejskich, nadesłał list, zawiadamiający, że znajduje się obecnie w niewoli niemieckiej. List pisany z punktu ewakuacyjnego w Zittau w Saksonii.

## Granaty-kartacze-szrapnele.

Ze względu na to, że w pojęciu wielu mieszkańców naszego miasta panuje chaos, co do faktycznego znaczenia wyrazów: granat, kartacz, szrapnel, podajemy krótkie wyjaśnienie tych wyrazów.—A więc:

**Granat,** pocisk żelazny, wewnątrz wydrążony, przeznaczony do pękania wśród szeregów nieprzyjacielskich. Granat nabija się przez osobny otwór, zwany okiem, następnie wprowadza się w ten otwór zapalnik, napełniony masą palną, która powoli płonie, tak, że rozsada go, gdy ten już znajduje się w szeregach nieprzyjacielskich i uderzy o jakies ciało stałe. Granaty mają formę stożkową. Przeciętna ich długość 21 centymetrów.

Działo granatowe (granatnik) ma tętę różniącą się tem od rury zwykłego działka, że jest znacznie krótsza, a „dusza“ ma średnicę większą od armatniej.

**Kartacze,** rodzaj pocisku, używanego przy armatach, jednorogach i

granatnikach; są to drobne kule żelazne, odgrywające u dział rolę taką, jak śrut u fuzji. Kartacze w ilości 50—250 wysypuje się w worki lub w puszki blaszane i zamiast kuli w działu nabija; przy wystrzale worek lub puszka rozrywa się, a ładunek rozsypuje w kierunku stożkowym.

Strzałów kartaczowych używa się głównie w polu przeciwko zwartym szeregom nieprzyjacielskim w niewielkiej odległości.

Kartacze straciły obecnie na znaczeniu.

**Szrapnel,** jest to granat kartaczowy, napełniony kulami ołowianymi, wynaleziony przez pułkownika angielskiego, Schrapnela (w 1803 r.). Aby kulki nie zmieniały położenia przy obrocie granatu podczas jego biegu, pociski wypełniają się stopioną siarką lub kalafonią. Przedział osobny w pocisku zawiera proch, który, wybuchając na oznaczonej przestrzeni, w określonym czasie rozsada ściany pocisku i kule rozsypuje w snop stożkowy.

### Jeszcze jedna bomba.

Wczoraj o godzinie 1 popołudniu przy zbiegu ul. Karola i Piotrkowskiej wybuchły dwie bomby, rzucone z przelatującego aeroplanu. Wypadków z ludźmi nie było.

## Co słycać w W. Ks. Poznańskim?

Podczas wojny nie dochodzi nas prawie żadna wiadomość z zaboru pruskiego, uważamy zatem za stosowne podzielić się z czytelnikami naszymi wieściami z W. Ks. Poznańskiego, otrzymanymi drogą prywatną.

Początek wojny pociągnął za sobą zamknięcie wielu pism polskich na Śląsku w Poznańskim, oraz aresztowanie wszystkich wybitniejszych działaczy polskich na Śląsku. Aresztowanych po jakimś czasie wypuszczono i pozwolono też wydawać pisma, ale cenzura jest bardzo surowa.

W Poznaniu panie polskie razem z niemkami pracują dla ulżenia niedy ludności, oraz dla Czerwonego Krzyża. Odezwą odpowiednią podpisałi przedstawiciele wszystkich stronnictw.

Rozkazy mobilizacyjne wydano w języku polskim i wszelkie rozporządzenia w polskim języku drukowano, żołnierzom rozdano polskie książki do nabożeństwa. Dziś już nawet tych ustępstw niema, rozporządzenia są tylko w języku niemieckim.

Spółczesność polskie w Poznaniu zachowuje się z wielką rezerwą, o jego usposobieniu sędzić jednak można z tego, iż niemal wszyscy bez wyjątku są przeciwnikami legjonów galicyjskich, a prasa określiła je, jako wyskok uczucia sprzecznego z rozumem i interesami polskimi. Uważają tu legjony za rzecz czysto austriacką, nie ze sprawą polską wspólnego nie mającą.

Rekrutów dać musiano i temu dziwić się nie należy, natomiast napiętnować należy takiego naprzykład Zygmunta Dziembowskiego, byłego poście, znanego rdyżniczyka, który mimo 60 kilku lat wstąpił jako ochotnik do wojska i służy jako feldwebel rekrutów w Poznaniu. Dziembowski miał ten nietakt, że ogłosił w pismach, iż chce dać przykład polakom, jak powinni służyć ojczyźnie niemieckiej. Poza tem służy jeszcze, jako ochotnik oficer kirasjerów znany Maciej hr. Mielżyński i brat jego Ignacy z Iwna, którego powołano, jako oficera do służby.

W Poznaniu opowiadają, że roszanie w Prusach Wschodnich kazali pokazywać ludności szkaplerze, medaliki lub różańce. Kto miał taką oznakę katolicką, nie mu się nie stawało złego. Po tem poznawano polaków. Kto zaś tej oznaki nie miał, temu poszło gorzej. Niemcy podpatrzywszy tę metodę zaczęli się zapatrywać w szkaplerze i inne oznaki katolicyzmu i chętnie je pokazywali zbliżającym się roszanom. Ci jednak

S. i P.

## Edward Gosławski

uczeń Szkoły Gazowni miejskich, przeżywszy lat 13, poległ w czwartek 19 listopada 1914 roku, zabity pociskiem nieprzyjacielskim. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 2 po poł. z domu przy ul. Nawrot 61, na stary cmentarz katolicki.

wnet się spostrzegli i kazali odmawiać Anioł Pański. Pokazało się wtedy, że go Niemcy nie umieli i kłamstwo się wydało.

## Strofki na czasie.

Gdy stojącemu w otoczeniu swego sztabu i cudzoziemskich wyższych oficerów, generałowi Nogi, zakomunikowano o śmierci dwóch jego synów, poległych niemal jednocześnie na stokach Port-Artura, generał-bohater, nie zdradził swego stanu duszy ani jedną skargą żalu, a co dopiero rozpacz.

Kodeks bowiem moralności, a tem samym honoru obowiązujący każdego szlachetnie urodzonego, a raczej szlachetnie żyjącego japończyka — samuraja, nie pozwala na uwewnętrznienie swoich uczuć — tych i innych — w obliczu innych.

Nie panować bowiem nad sobą, tak w chwilach radości jak smutku, zdradzać głośno stan swego serca; wypowiadać pod pierwszym wrażeniem swoje uczucia, poczytuje się tam u nich, u tych wyspiarzy za brak charakteru, i panowania nad sobą.

I nic, nic, nawet jak wspomniany najtragiczniejszy grom, którym srogie niebo wali w serce rodzicielskie, nie jest w stanie zachwiać panowania nad sobą przetrwałego kultury narodową japończyka.

To też, jak opowiadał naoczny świadek tamtej tragicznej sceny: „generał Nogi, po otrzymaniu wieści o zgonie obu synów, jakby nie słyszał strasznej wieści, prowadził dalej służbową rozmowę ze swem otoczeniem, budząc w nas, — europejczykach — swoim lodowatym zachowaniem się, uczucie niemal grozy.

A gdy ktoś z naszego otoczenia, oczywiście nie mogąc zapanować nad własnym stanem duszy, odezwał się pierwszy, w stronę nieszczęśliwego ojca, że słowami żalu, z ust tegoż padły tylko te słowa: „Próżne są pańskie żale, bowiem synowie moi jedynie ciałami swoimi użyźnili rolę pod postew szczęścia własnej ojczyzny“.

Ani słowa więcej. Jednak serce musiało upomnieć się o swoje prawa, nawet od zdobywcy Port-Artura.

To też gdy po krwawym dniu, ten lodowy dowódca znalazł się w swoim szczuplutkim namiocie, tam z sobą jedynie pozwolił rodzicielskiemu sercu wypowiedzieć się ze swej boleści. A tę spowiedź oblekł w dźwięczną strofę Uty, bo Uta, w kraju wschodzącego słońca jest skończoną formą dla wszelkich „uczuć przedzy“ japońskiej, wrzliwej duszy. Oto ta — przepiękna Uta, w której nie wiadomo co podziwiać więcej: formę, czy treść: logikę faktów, czy porwijącą twórczość:

„Niechaj zakwitną ponsowe róże,  
Tam, gdzie me dzieci przelały krew  
Całą dolinę i całe wzgórze,  
Niechaj pokryją ponsowe róże,  
Tam, gdzie me dzieci przelały krew,  
Lśniące w wieczystej słońca purpurze,  
I wciąż bujniejszy dające się;  
Niechaj zakwitną ponsowe róże,  
Tam, gdzie me dzieci przelały krew“

A jak w obliczu wspaniałości wschodzącego słońca, jak nad czarną przepaścią krateru, Niemiec usta, tak i w obliczu tego rodzaju heroizmu serca ludzkiego, własne — dziś tak bolące, szeptać ci tylko: „A widział, jak to inni... i bierz z nich przykład, jak to się „użyźnia rolę pod posiew szczęścia ojczyzny“.

Erug. Sokolowski.

## Armia sportsmenów

Pewien oficer francuski, który miał sposobność obserwowania armii angielskiej, walczącej we Francji, tak opisuje na łamach „Figara“ niektóre charakterystyczne właściwości żołnierzy angielskich:

„Nawet podczas bitwy, w najtrudniejszych chwilach, pod mordującym ogniem artylerji Anglii zachowują tę zimną krew, tę flegmę, z której my, Francuzi, zawsze sobie trochę żartowaliśmy. W bitwach wykazują oni cuda zimnej krwi, u poru i pomystowości.

Wyborne zalety bojowe żołnierzy angielskich są rezultatem tego kultu dla sportu, jaki każdy Anglik żywi od dzieciństwa.

Dyscyplina wojska angielskiego jest zdumiewająca. Aczkolwiek między oficerami i żołnierzami widocznie jest związek jak najbliższy, jednakowoż nigdy nie przybiera on form tej przyjacielskiej familjarności, która charakteryzuje armję francuską.

Żołnierze angielscy ze zdumiewającym uporem trzymają się swych przyzwyczajeń. W żadnych absolutnie okolicznościach nie zapominają oni o tych lekciach higieny, jakie wynieśli ze szkoły.

W ogniu bitwy, skoro tylko znajdzie się kwadransik stosunkowego spokoju, i jeżeli w pobliżu okaże się jakiś strumyczek, staw lub studnia, żołnierze angielscy zaraz zaczynają myć się gruntownie. Jeśli ustawicznie walki nie pozwalają im porządnie się ogolić, to skoro tylko przycichnie ogień, biorą się zaraz w okopach do swojej toalety.

Godziny posiłku, które w Anglii odznaczają się specjalnym, tradycyjnym charakterem, w życiu obozowym również możliwie dostosowywane są do norm pokojowych, jak gdyby żołnierze byli poprostu zwykłymi turystami. Jeśli ciągle walki nie pozwalają im na zachowanie zwykłego rozkładu dnia, to przy pierwszym zaraz odpooczynku zaczynają gotować swą „afternoon tea“ lub też zwykłą kolację.

Doskonale ubrani, nakarmieni, wytrenowani, dzięki ćwiczeniom sportowym żołnierze angielscy zadziwiają swą zręcznością i tą niezachwianą zimną krewią, które nie opuszczają ich nawet w najtrudniejszych okolicznościach.

Należy również podkreślić świetne zalety kawalerji angielskiej. Posiada ona konie cenne i rasowe, ktoromi jeźdźcy opiekują się z zapalem prawdziwych sportsmenów.

Również doskonale zorganizowana jest w armji angielskiej służba lotnicza. Ma ona liczne aparaty i lotników, wytrenowanych podczas częstych manewrów. Służbę wywiadowczą lotników angielskich należy uważać za wzorową“.

## Różne wieści.

### Wynalazek amerykański na usługach Niemców.

Docent uniwersytetu berlińskiego, duńczyk Neuhaus, na odczytciu poinformował, że działo 42-centymetrowe jest wynalazkiem amerykańskim.

Inżynier amerykański przedstawił rysunek armaty podczas budowy fortów kanału Panamskiego. Ministerjum wojny w Stanach Zjednoczonych projekt ten odrzuciło, wyzykskał zaś go Krupp.